№. 11. w Srodę

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

dnia 14. Stycznia 1846.



Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 9. Stycznia. — Naj. Pan raczył udzielić rezerwiście od piechoty Marcinowi Dziubek, landwerom Piotrowi Barke i Wojciechowi Budnikowi, z trzeciego batalionu (Piła) 14. pułku, powszechną oznakę honorową.

Wielkie uczyniło tu wrażenie czternastu polskich księży, którzy cudownym sposobem uszedłszy z Syberyi, przeszli granicę pruską i tu zgłosili się z powodu kartelu. Przed dwoma bowiem laty wzięto 200 katolickich księży z różnych stron dawnéj Polski na Syberyą, którzy nie chcieli przejść do kościoła greckiego, tam skazano ich do ciężkich robót i utrzymywano ich za pomocą knutów i innych gwałtownych środków w nieustannem męczeństwie. Przed półrokiem udało się tym męczennikom ujść baczności siepaczów, a rozbiwszy nawzajem sobie więzy, schronili się do borów, i w liczbie 73, śród niepoliczonych cierpień, pod widoczną Opatrzności ręką trafili na drogę do Polski i przeszli granice. Czternastu tu przybyło, reszta wprost udała się do Rzymu. Łatwo sobie wystawić powszechny udział, jaki obudzili ci duchowni. Widzieliśmy jednego z nich, który tu mieszka u księdza katolickiego Brinkmana, rozmawialiśmy z nim, a jako naoczni świadkowie, przekonaliśmy się o ranach pokrywających całe ciało jego. Niepodobna przypuścić, żeby mogli być wydani do Rossyi. G. Wr.

Królewiec, dnia 5. Stycznia. — Wielka tu jest bieda między ludem litewskim. Z tego powodu znaczna panuje między nimi śmiertelność. W parafii Łeckiéj umarło w przeszłym roku 668 ludzi, a więc 407 więcéj, aniżeli w roku przeszłym. Nawet za czasów cholery tyle nie wymarło. W innych parafiach ten sam stosunek zachodzi. Znajdziesz w niektórych rodzinach po 3 do 5 osób chorujących, a niektóre familii zupełnie wymarły. —

Wrocław, d. 8. Stycznia. — Po wysłuchaniu Jana Ronge, postanowił sąd główny wytoczyć jemu process kryminalny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 5. Stycznia. — Przedłożony budżet deputowanym wynosi na rok 1847. dochodu 1,337,870,680 fr., rozchodu 1,334,717,018 fr., przewyżka pozostaje 3,153,662 fr. W porównaniu zrokiem 1846. przewyższać będzie podany dochód o 34,186,546 fr., z których 5 milionów wypada na stałe wypadki, 19 milionów na niestałe, od tabaki i prochu, 7 milionów od cukru burakowego, 1 milion od stempli, 2 miliony od ceł. Konstytucyonel powiada, iż od pięciu lat ministeryum przyrzeka równowagę w finansach, a za każdym razem dopuszcza się kłamstwa. Budżet na r. 1846. miał być normalnym, lecz zaledwie przyszedł w wykonanie, już auszlag ministeryalny został pomieszany przez nadzwyczajne kredyta.

Gazety z Algieru z 26. Grudnia donoszą tylko, że Abd el Kader był ścigany między Orleansville i niższą Miną przez marszałka Bugeaud, ale na dwa dni marszu go wyprzedził. Emir ma mieć wybór jazdy złożonéj z 500 jeźdźców i mnóstwa nieregularnych wojsk. Niewiadomą było rzeczą, dokąd się miał udać. Spodziewano się, że Emir ma zamiar uspokojone pokolenia poburzyć i zbliżyć się do Miliany, a jeżeli tam znajdzie opór, rzucić się w kraj Flitassów. Ponieważ niepodobna w otwartych polach przeciąć przejścia Emirowi, z tego powodu może się cofać, unikać naszych kolumn i unieśmiertelniać powtanie. Gdyby chciał napaść na Algier, dostałby się między nasze kolumny, któreby mu klęskę zadały. Z tego powodu przygotowano się na jego przyjęcie i zmuszenie wówczas do walki. Pod Teniet znajduje się obóz, który zamyka wąwozy południa, tu dowodzi pułkownik Guenot. General Revue stoi w Milianie, general Comman między Orleansville i Milianą, pułkownik St. Arnaud trzyma Orleansville w posiadaniu, marszałek Bugeaud i general Jussuf trop w trop postępują za Emirem. General gubernator ma zamiar zapędzić go w pustynię lub na ziemię marokańską. Z prowincyi Oran i innych odbieramy wiadomości o ukaraniu i podbiciu niektórych zbuntowanych pokoleń, które miały zamiar ruszyć do Marokko.

BAZARY W KONSTANTYNOPOLU.

(Wyjątek z dziennika młodego Amerykanina John Wallis.)

(Dokończenie).

Nic nie jest ciekawszego, jak owa pogarda, którą te stare, pokrzyżowane nogi okazują Chrześcianinowi. Przechadzałem się pewnego dnia z Anglikiem, z którym się we Włoszech zapoznałem, po bazarze, gdy suknia perska szczególnéj piękności ściągnęła na siebie oczy mego towarzysza.

Miał przy sobie tłomacza, a wskazując palcem na suknię zawieszoną nad głową kupca, który fajkę palił i spoglądał na nas z ukosa, chciał bliżéj ją obaczyć. Muzułmanin nie przestał fajki palić, nie zważając bardziéj na nas, jak na tumany dymu, które mu się z pod wąsów wymykały. Był to Turek, który był mógł służyć Buanarotemu do modelowania Mojżesza. Był chudy, blady i wyraz pokoju na rysach mu się malował, twarze i piersi przedstawiały nieruchomość posągu. Głowa była okryta zawojem starodawnym, kędziory brody siwiały, szyja goła i figura pięknie udrapowana w ogromnym płaszczu. Nigdy nie widziałem wspanialszéj postawy. Widocznem było, że z nami nie chciał w targ wchodzić. Nakoniec dobyłem tabakierki z kieszeni, odezwałem się do niego tytułem Effendi, położyłem rękę na piersi i ofiarowałem mu tabaki. Tabaka jest w Turczech przedmiotem zbytkowym. Munsztuk bursztynowy z ust wyjął, utopił palce w tabakierce i powiedział *Pekkhé*, słowo wyrażające u Turków ukontentowanie. Ustąpił mi miejsca przy sobie, suknię z kołka zdjął i rozłożył przed nami.

Przyjaciel kupił ją bez wahania się, i całą godzinę spędziliśmy oglądając szale, broń, kadzidła, bursztyny na fajki, perły, mane od czasów Sultana Zelima i wiele innych przedmiotów rzadkich i kosztownych. Zamknięcie drzwi Bezestunu, z wielkim naszym żalem zakończyło zabawę dalszego oglądania. Za odejściem naszem, nasz kupiec nam *Salem* powiedział, co jest bardzo grzecznie na Turka. Często potem wracałem w to miejsce, i nigdym przed kramem jego nie przeszedł, abym mu nie ofiarował szczyptkę tabaki i nie pociągnął parę razy dymu z jego fajki. Fajka nie wychodzi z ust Turka, chyba gdy nią przyjaciela poczęstuje.

Życzyłem sobie kupić na szlafrak sztukę jedwabnéj materyi z Gruzyi. Przyjaciel mój zaprowadził mnie do kramu bardzo odległego. Weszliśmy przez wąskie drzwi, przez zasłonę wewnątrz zamknięte, i wstąpiliśmy do dużéj sali, która aż do sufitu była napełnioną sztukami jedwabnych materyi, zawiniętemi w papier cienki i miękki, który tylko na wschodzie robią. Tutaj trzeba było czekać aż kawę rozczęstowano na około, zanim stary Armeńczyk wziął się do pokazywania towarów. I nam się także dostało, a ponieważ niegrzecznie jest nie przyjąć, więc wypiliśmy. Na szczęście kawa Turecka jest wyborna, a porcya cokolwiek większa od napasztka. Nareszcie kupiec poprawiwszy na głowie ogromny kołpak, zaczął rozkładać przed nami swoje skarby. Nigdy nie widziałem tyle sztuk materyi razem. Podłoga podobną była do tęczy kolorów, których blasku oko znieść nie mogło, i które lśniły barwy rozmaitością. Były tam materye, godne zaszczycić garderobę królowéj. Inne z gazy cienkiéj, haftowanéj srebrnemi kwiatami, wszystkie listki herbarza, wszystkie Arabeski najdziwniéj były wystawione w bogatych haftach. Wybrałem deseń skromny, niebieski kolor ze srebrem, i lękałem się, że cena téj materyi wypróżni mi kieszeń. Ale zdziwiłem się nie pomału na taniość towaru. Na wschodzie za bezcen żyć można. Jeśli jesteś Turczynem, możesz mieć piękną niewolnicę Czerkieskę za sto dollarów, jeśli nim nie jesteś, możesz za trzy dollary mieć szlafrak, w którym by się Cesarz chodzić nie powstydził. Armeńczyk

Powiadają, że książe Montpensier wkrótce odbędzie podróż do Madrytu.

Sądy otrzymają niespodzianie powód do śledztwa, któremu nie zbywa na ważności. Od kilku lat nie było słychać o przechowanéj broni, prochu, kulach, teraz nagle słychać o nowém odkryciu tego rodzaju. Niedaleko kościoła świętego Eustachego przy zejściu się ulic Montmartre i Montorgueil znajduje się wystająca kamienica, w któréj na szóstym piętrze, w pomieszkaniu zajętém przez trzech robotników zajął się ogień. Już ogień ugasili pompierowie, kiedy jeden z nich syczący odgłos połączony z zapalaniem się płomyków nagłem usłyszał. Spalony na pół papier niedaleko leżący, przekonywał, że pochodzi z ładunku prochu rozsypanego. Pompier ugasił go, a że miał on styczności z różnemi agentami, przeto dla przekonania się otworzył jednę szafę, i w niéj znalazł mnóstwo pudełek. Odbił jedno z nich i przekonał się, że jest napełnione ładunkami. Rozpoczęto wraz z policyą dalsze poszukiwania i znaleziono na tarassie kamienicy mnóstwo podobnych pudełek przykrytych ziemią, jakby przygotowanych do zasiania kwiatów. Po zrzuceniu ziemi przekonano się, że i te pudełka były napełnione prochem. Władz przeto obudzoną została na nowo czujność na ten przedmiot dawno zapomniany.

Paryż, d. 6. Stycznia. — Guizot dawał wczoraj komissyi adressowéj bardzo krótkie i niewyraźne objaśnienia względem interwencyi w La Plata, względem spraw texańskich, wyprawy na Madagaskar i Otahejti. O Texasie mają być ogłoszone układy. Tak samo mało znaczące dawał objaśnienia minister marynarki i handlu. Cunin Gridain oświadczył iż z Belgią ciągle układają się. Tym sposobem jeszcze nic nie postanowiono. Konstytucyonel gani niedbałość deputowanych opozycyjnych, z których 40 jeszcze nie przybyło do Paryża i szkodzą swą niebytnością rozprawom nad adressem.

W salonach narobiła wielką wrzawę ucieczka pewnéj możnéj damy z Faubourg St. Honoré ze synem pewnego odźwiernego w stolicy.

Wierzyciele agenta wekslowego Issot, który ogłosił się za bankruta, zgromadzili się wczora w liczbie 700, aby się przekonać, jaka po nim massa bierna i czynna pozostała. Bierna wynosi 4,200,000 fr., czynna 1,200,000 franków.

W skutek śniegów wielkich spadłych, opóźniły się wczora we wszystkich kierunkach poczty.

Według najnowszych wiadomości z Algieru, z 30., a z Oranu 27. Grudnia miały pokolenia góralskie na południe od Tlemsenu, po kilku szczęśliwie przeciw nim wykonanym raziom przez gen. Cavaignaka poddać się, późniejsze jednak zbijają tę wiadomość. Owszem Bu Hamedi, Kalif Abd el Kadera, z 600 koni i 500 piechoty przybyć miał do nich i skłonił ich do połączenia się z deirą w Marokko. Lamoricière obozował nad Wed Zelamptą. Kilka pokoleń przeciw którym wykonał Lamoricière razie, zamiast poddania się, cofnęło się w góry Sidi Ben Halima. Większa część pokoleń Flittasów poddała się pułkownikowi Pelissier.

Ostatnie wiadomości o Abd el Kaderze donoszą, iż po kilku nieszczęśliwych raziach przeciw Bu Aiszom wrócił do Tellu. O marszałku Bugeaud doszła wiadomość, że stał nad Wed Riu. Niepogody utrudzały wszelkie mu ruchy. Pułkownik Saint Arnaud znajdował się na zachód południe od Orleansville, i uważał na emira, aby się nie rzucił do gór Dahary. Bu-Maza także ukazał się w téj okolicy, a więc znów ożył.

Kassyer administracyi mostów i dróg w Algierze umknął parostatkiem »Pharamond« z 60,000 frankami, lecz przybywszy do Palmy na wyspach balearskich, został aresztowany przez agenta francuzkiego, który z nim wsiadł na okręt w Algierze.

Czy prawo przetrząsania okrętów zbliża się do końca? Monitor ogłasza deklaracyą, na mocy któréj w przeciągu 3miesięcy, począwszy od 6. Grudnia, rozpocznie się wykonanie konwencyi podpisanéj d. 29. Maja 1845. przez Francyą i Anglią o zniesieniu handlu niewolnikami. O tym czasie t. j. od 6. Marca 1846., plenipotencye dane statkom strażniczym tych dwóch narodów względem wykonania prawa rewizyi, powinny być wzajemnie zwrócone. W téj saméj chwili, dwie eskadry składające się każda z 26 okrętów, opuszczają brzegi Francyi i Anglii, w celu udania się ku brzegom zachodnim Afryki. Dozór tych dwóch eskadr będzie się rozciągał na 1200 mil około. Do zniesienia handlu niewolnikami dołączyły się intercsa, które obecność naszéj flagi popierać winna. Rząd, zawarł układy handlowe ze 37 naczelnikami krajowców, którzy się zobowiązali nie zezwolić więcéj na handel powyższy.

Nigdy ministeryum morskie nie miało tyle sposobności do rozwijania swéj czynności jak teraz, gdyż gabinet ma zamiar prowadzić odrazu wyprawę na Madagaskar wraz z blokadą Buenos Ayres. W przeciągu miesiąca eskadra, którą posyłamy do Oceanu indyjskiego, opuści port tuloński. Dowództwo téj wyprawy poruczoném zostało generałowi Duvivier, który przed swemi wyprawami w Afryce, służył przez lat kilka w osadach naszych. Zjawiemy się nagle i niespodzianie na brzegach Madagaskaru; zemścimy się nad pokoleniem Howas. Ministeryum nie ma zamiaru posunąć swego oręża do środka wyspy, ale spodziewa się podnieść przez swoje postępowanie energiczne nasze zakłady i nadać naszemu handlowi bezpieczeństwo, które dla niego tak jest niezbędném. W Buenos-Ayres nasze działania nie przejdą granic blokady. Ministeryum oświadczyło, że nie ma zamiaru uczynić upadku Rozasa warunkiem koniecznym do pojednania się z rzecząpospolitą argentyńską; będziemy zadowoleni, jeżeli Rozas będzie szanował niezawisłość rzeczypospolitéj Uruguaj i jeżeli nie będzie chciał pochłonąć jéj swojém dyktatorstwem. Jakżeż myśleć o wojnie na stałym lądzie, o wojnie na ziemi argentyńskiéj? Byłoby to skazać się na wydatki bez końca i bezskuteczne. To postępowanie jest nader rozsądném: lecz ażeby było zręczném, potrzeba by ministeryum popierało blokadę z energią, z wytrwałością, któraby wymogła nakoniec na Rozasie i na ludzie argentyńskim układy, które my za stósowne uznajemy.

A n g l i a.

Londyn, d. 5. Stycznia. — Królowa przyjmowała w sobotę we Windsor deputacyą z adressem od korporacyi londyńskiéj i dublińskiéj względem zniesienia praw zbożowych. Deputacya Londynu składała się z lorda majora, siedmiu alldermanów, dwóch szeryfów, 110 radzców miejskich i urzędników cityi, których przyjmowano w gmachach zamku, a po dobrem uraczeniu w sali Waterloo wprowadzono do sali tronowéj. Królowa przyjęła deputacyą w obec swego męża, całego dworu i ministrów Sir Roberta Peel, Sir James Graham, księcia Wellingtona, hrabiego Dalhousie i reszty ministrów. Recorder Londynu odczytał potém następujący adress:

Najłaskawsza władczyni! Wierni poddani, lord Mayor, Aldermeny i gmina cityi Londynu zbliżają się do tronu z przedstawieniem, że jakkolwiek wielkim, potężnym i bogatym ten jest naród, jednakowoż większa część poddanych Waszéj Król. Mości w Anglii, Szkocyi i Wales oddawna ograniczona jest na ziemniaki, jako główny jéj pokarm, ztąd wszyscy, zwłaszcza biedniejsza klassa, z powodu gospodarstwa narodowego ucierpiała wiele i jeszcze cierpi; przez chorobę ziemniaków lud Waszéj Król.

---

położył rękę na serce, aby tém oznajmić, że kontent z kwoty, którą otrzymał, a za kawę fenygów parę zapłaciłem. Weszliśmy w ulicę cukierników. Wschód sławny jest przez swoje cukierki i konfitury. Jakie galarety! a lodowaty cukier we wszystkich kolorach niby barwy tęczy przedstawiając, wznosi się w ogromnych stosach z obu stron ulicy. Tam tylko trzeba rękę wyciągnąć i brać. Sądziłbyś, że jesteś w kraju i w czasie tysiąc nocy i jedna. Kupiłem sobie cukierek nazwany, Pokój twemu gardłu, (bo wszystko na wschodzie dostaje nazwisko poetyczne,) i dostałem za drobną szluczkę monety tak dużo, że w najszczęśliwszym czasie dzieciństwa nie byłbym w stanie zjeść z tego czwartéj części. Powiedziano mi, że kobiety w Konstantynopolu najwięcy się cukierkami żywią. Niedouwierzenia jest ilość cukru, jaką spożywają. Żony i kobiety wielkiego Sułtana zatrudniają pięćset kucharzy, i na dzień dwa tysiące pięćset funtów cukru spotrzebują Zapewne to jest najdroższy artykuł kuchni Seraiu

Ciekawość, którą podróżujący nie powinni ominąć w Konstantynopolu, są kramy *Kibaubu*, czyli restauracye Tureckie. Poszliśmy z konsulem Amerykańskim, chcąc poszukać sadzawki nowo odkrytéj, nazwanéj o tysiąc kolumnach, o południowéj godzinie. Staliśmy przed sławną restauracyą naprzeciwko targu niewolników. Straciłem serce od razu. Człowiek otłuszczony obrzydliwie, z rękawami od koszuli za łokcie zawiniętemi, stał przed drzwiami restauracyi, którą przechodzącym zalecał, klepiąc ręką po zabitym całym skopie, który przy nim był powieszony. Gdy kto z gości przyszedł, oderznął kawał i pokrajawszy na małe kawałki, na mały rożenek druciany je włożył, i na ogniu przypiekał. Mój przyjaciel, który często jadł w *Kibaubu*, wszedł bez namyślenia się do kramu, zgrabny rzeźnik, poprawiając szerokich spodni i pociągając pasa, zaczął krajać kawałki skopowiny, dla cienkonożnych gości. Turcy gardzą bardzo naszemi wąskiemi spodniami, i dają nam ten przydomek. Weszliśmy na terassę domu i po Turecku nogiśmy na krzyż założyli, i przyznam się zapach, jaki mnie zalatywał, tak był przyjemny, żem zapomniał pierwszego obrzydzenia. Nie wyszło pięciu minut, kucharz postawił pomiędzy nami półmisek nowy napełniony Kibaubem kurzącym się, pomieszany z sałatą i kawałkami chleba. Nasz przyjacielski kucharz chcąc lepiéj przyprawić, ręką mięszał w półmisku, gdy go wnosił. Jest to bardzo dobra potrawa, i gdym raz palce potłuścił, bo w Turczech ani widelcy ani noży nie dają do stołu, tak zgrabnie jadłem jak i mój przyjaciel. Ludzie niskich i biednych klass w Konstantynopolu, całe życie niemal przepędzają w kramach, gdzie Kibaub przedają i w kawiarniach. Jedna taka potrawa starczy im na obiad, a od rana do wieczora piją kawę; parę szelągów tylko kosztuje filiżanka.

Bydgoszcz, dnia 7. Stycznia 1846 r. — Szan. korespondent z Tomidaja (w Wągrowieckiem) nie dojrzał rdzenia prawdy u nas Bydgoszczan »wynarodowionych« — jak nas raczył nazwać; ale niedziwimy się temu: żyjąc bowiem gdzieś tam w świecie zabitym deskami, do którego — jak sam powiada — tylko szczelinami źle zbitych desek światło słoneczne dochodzi, nie mógł i on inaczéj wyjrzeć na Bydgoszcz, jak tylko onémi szczelinami, przez które zaś nie mógł dostrzedz istotnego stanu rzeczy, tém więcéj, iż widok przez takie spary zwykle ulega optycznemu złudzeniu, co się też przebija w jego całem sprawozdaniu. Lecz bądź jak chcesz, nie sądzimy przecież, ażeby szan koresp. uczynił to w zamiarze szkalowania nas, myślimy owszem, iż uczynił to z pobudek szlachetnych, t. j. aby się sprawie naszéj przysłużyć. Słusznać to zaczepka, ale trzeba było podać oraz i przyczyny, których obecny

Mości znajduje się w wielkiéj obawie głodu i nędzy; cierpienia te przypisać należy prawom polegającym na błędzie, które ograniczając przywóz pokarmów i cały handel, dary Opatrzności odejmują narodowi. Prosimy cię Naj. Pani, abyś użyła wszystkich środków będących w Twojéj mocy, do otworzenia portów królestwa dla wolnego wewozu wszelkiéj żywności.

Królowa na to po przyjęciu adressu odpowiedziała:

Ocenię z uwagą powody, które Was skłoniły do podania mi tego adressu. Potrzeby i cierpienia mojego ludu nakazują mi we wszystkich czasach najgorętszy współudział i żałuję niedostatku tegorocznego co do artykułu pożywienia, którym zwykli się karmić moi poddani. Wydałam rozporządzenie, ażeby parlament wcześnie się zgromadził i z radością potwierdzę każdy środek, któren poleci rostropność prawodawcza ku przyniesieniu ulgi chwilowéj klęsce i ku trwałéj pomyślności wszystkich klass mojego ludu.

Lord Mayor, Alderman Senior i recorder zostali przypuszczeni do pocałowania ręki królowéj, poczém oddaliła się deputacya.

Bezpośrednio potém przybyła deputacya dublińska.

W ł o c h y.

Univers zawiera kilka korespondencyi z Rzymu o pobycie cesarza Mikołaja i jego rozmowie z Papieżem. — List z d. 16. Grudnia tak się wyraża: »Wszyscy pochwalają tu sposób przyjęcia cara. Nie dano na cześć jego żadnéj fety; nie było ani girandoli ani oświecenia, ani żadnéj innéj demonstracyi politycznéj. Papież nie oddał mu wizyty, o co jednak on sam prosił. Z członków św. kollegium tylko kardynał sekretarz państwa Lambruschini, kardynał Bernetti, który był przy koronżcyi w Moskwie, i kardynał Acton, służący Papieżowi przy rozmowie z Mikołajem za tłomacza, byli w pałacu Giustiniani. Z rzymskiéj szlachty jeden tylko książe Torlonia jest za cesarzem. Słowem Rzym był poważnym a nawet surowym pod czas pobytu tego monarchy. Pomimo tego wieczne miasto głębokie i przyjemne wrażenie miało zrobić na umyśle Mikołaja. Najwięcéj poruszyła go apostolska otwartość Papieża. — Wszyscy mówią, że Ojciec święty wyrzekł zaraz przy powitaniu, iż czuje się szczęśliwym, że doczekał się chwili, w któréj tak potężnemu monarsze może powiedzieć prawdę. — Car zdziwiony tym początkiem, odpowiedział, iż nie trzeba wszystkiemu wierzyć, co gazety piszą, lecz Ojciec święty przedłożył mu wiele dokumentów, które dowiodły, że pisma publiczne tą razą aż nadto miały racyą. Cesarz mówił o prawach swego panstwa. To są tylko prawa ludzkie, odpowiedział Papież, wasza ces. Mość możesz je zmienić, i o to proszę go w imieniu prawboskich. Sire! myśmy obydwaj monarchowie z tą różnicą, że wasza ces. Mość prawa swego państwa zmieniać możesz, kiedy ja w moich nic odmienić nie mogę. — Obydwaj staniemy przed sądem Najwyższego Sędziego, lubo wasza ces. Mość dopiero po mnie, i obydwaj będziemy musieli zdać rachunek z naszych rządów. Ta myśl wkłada na mnie obowiązek bronienia moich wiernych owieczek, które w państwach waszéj ces. Mości żyją i cierpią. — Słowa te, wymówione z wyrazem powagi i żalu, miały wzruszyć cara, który pochwycił rękę Papieża i wielokrotnie ze czcią ją pocałował.

(G. wrocławska.) — Przy pierwszém widzeniu się z Mikołajem miał Papież na stole dwa ukazy cesarskie, których odwołania się domagał. W ukazach tych juryzdykcya nad sprawami religijnemi społeczności chrześciańskiéj w Rossyi oddana jest greckiemu duchowieństwu, które wydawać może karne wyroki, od których żadnéj nie masz appellacyi. Przy rozstaniu się z cesarzem miał Papież wręczyć mu notę, w któréj zawarte są zażalenia przeciw przełożonemu kościoła greckiego. W Styczniu ma się odbyć pod przewodnictwem Papieża konsystorz, na którém posiedzeniu przedmiot ten religijny stosunków kościoła katolickiego w Rossyi i Polsce w allokucyi wzięty będzie pod uwagę i przez pisma ogłoszony.

— W rzymskich legaciach nastąpiła chwilowa spokojność; lecz tu i owdzie zachodzą aresztowania przez nadzwyczajną komissyą. Więzienia i fortece przepełnione są tak dalece więziniami, że w wielu miejscach musiano obmyśleć nowe izby dla pomieszczenia politycznych więźniów. Głoszą, że wychodzcy włoscy plany swe odłożyli do przyszłéj wiosny, a wtenczas chcą uczynić powstanie na wielkie rozmiary. Z wielu stron obawiają się, aby karnawał nadchodzący niedał powodu do nowych rozruchów. Zresztą próżną jest nadzieja, aby można trwale utrzymać pokój przedsiębranemi na przyszłość środkami. (Gaz. wrocławska.)

Z nad granicy włoskiéj, 30. Grudnia. — Najnowsze listy z Rzymu dosyć zdrowo sądzą o wizycie Mikołaja i o możliwych wypadkach. Tak mamy pod ręką pismo jednego z wyższych prałatów, w którym wyraźnie jest powiedziane, że nie masz wielkiéj nadziei aby zmiana nastąpiła w przyjętym raz od piętnastu lat systematycie w Rossyi i Polsce prześladowania polityczno-religijnego. Nie było można mówić o naprawieniu złego, które wyrządzono, tylko na przyszłość obiecano pewne odmiany. Cara nieprzyjmowano w Rzymie z wyszukanemi grzecznościami, jak gdzie indziéj, lecz z zimną grzecznością, która na nim pewne czyniła wrażenie. W osobistém widzeniu się z Papieżam okazał Mikołaj dosyć form przyjaznych, lubo i tu eachował w oświadczeniach i przyrzeczeniach nadzwyczajną ostrożność. — Wcale inaczéj rozmawiał z kardynałami, nie tail się przed nimi, iż on uważa katolicyzm w Polsce za żywioł rewolucyjny, że we wszystkich politycznych przedsięwzięciach w ostatnich czasach brał udział. Szczególniéj oświadczył swe niezadowolenie przeciw duchowieństwu, które przy wielu okolicznościach namawiało lud do nieposłuszeństwa i oporu, dodał wreszcie, że tego nie cierpi, aby jaka władza była w kraju obok niego. Jednak mimo to bronić będzie rzymskiego kościoła. Przyszłość okaże, jakie nastaną zmiany w dawnych ukazach. Gaz. niem. poznańska.

N i e m c y.

Manheim, d. 3. Stycz. — Przypadek, który się wczoraj na żelaznéj kolei pod St. Ilgen wydarzył, nie jest na szczęście tak okropny jak o tem pogłoska rozniosła. — Wiemy z pewnego niezawodnie źródła, że 8 ludzi tylko odniosło znaczniejsze rany, nikt nie utracił życia. — Zdarzenie nastąpiło tym sposobem: Przy St. Ilgen spotykają się obydwa pociągi, południowy i północny. — Manheimski jechał za szybko, w skutek czego wypadł za wcześnie po za skrzywienie, gdzie się obydwa mijają, a że właśnie pociąg, idący z Karlsruh, nadchodził, uderzyły zatem na siebie. — Pociąg idący z Karlsruh był wyjechał już po za skrzywienie, lokomotywa manheimska uderzyła przeto tylko na końcowe wagony. — Zaraz za machiną południowego, szedł wagon z rzeczami, późniéj wagon trzeciéj klassy, za nim wagon bez siedzeń a daléj wagon drugiéj klassy. Passażerowie wagonu trzeciéj klassy ucierpieli najwięcéj, inni prócz strachu żadnéj nie ponieśli szkody.— Lokomotywa manheimska i cztery wozy południowego pociągu nie są więcéj do użycia, lokomotywa zaś południowego kończyła daléj swą podróż.

Mannheim, d. 5. Stycznia. — Okropny wypadek zdarzył się tu w okolicy. Bogaty młynarz oddalony od Darmsztadtu o 5 godzin drogi, udał się do tego miasta po pieniądze. Odjeżdżając z domu, rzekł do żony, jeżeli o 9. godzinie nie wrócę, natenczas nad ranem do domu przybędę. Jego interesa zatrzymały go i postanowił przenocować u jednego ze swoich znajomych. Lecz żadnéj nie mogąc znaleść spokojności, biegł ku domowi

---

stan polskich mieszkańców Bydgoszczy koniecznym jest wynikiem. Jakośmy już powiedzieli nie mógł ich atoli szan korresp. dojrzeć; my zatém znając je dobrze, uzupełniamy jego sprawozdanie, podając one niniejszem I tak, co do zarzutu, jakobyśmy się już całkiem wynarodowili i zapomnieli ojczystego języka tak dalece, że nie potrafimy się już prawie rozmówić ze swemi rodakami — odpowiadamy: Co do ostatniego punktu ma się niestety! w części rzecz tak istotnie; ale co do pierwszego musiemy przeczyć, albowiem rzecz ta ma się całkiem inaczéj: byliśmy i jesteśmy Polakami, chociaż nie możemy poszczycić się tą zewnętrzną łuską narodowości, jaką ubarwił się Poznań: lecz też instytucyje tutejsze są odmienne od tamtych. W radzie miejskiéj żaden, a w deputacyi szkólnéj — zasiada oto jeden tylko członek z obywateli polskich! — I jakże tedy, gdy ustawy wszelkie od większości głosów zależą — możemy się ztąd czegoś dla siebie spodziewać? Do tego dodać należy obojętność niektórych obywateli, którzy na wyższym wykształcenia stojąc stopniu, zamiast coby nam mniéj udolnym w tak nieprzyjazném położeniu naszem przewodniczyć, lub radą i uczynkiem wspierać — są nam najczęściéj — nawet szkodliwymi. I tać to nieszczęsna oziębłość sprawiła, że cała długa ulica, która jeszcze przed rokiem 1820. z większéj części polskich posiedzicieli się składała, dziś już prawie całkiem w ręce obce przeszła. Jedynie lud biedny, służący i wyrobnicy — z małą ilością rzemieślników — pomimo to, iż chleb swój zarabiać muszą u obcych, wiernymi pozostali się wierze i narodowości. Tych wytrwałość istotnie podziwiać należy! których dzieci, jakże łatwo zapomnieć mogły swéj ojczystéj mowy, kiedy i w tutejszych szkołach właściwie nic nie uczą po Polsku. Bo cóż znaczy jedna godzina, lub dla połączonych klass, dwie godziny na tydzień? Wszakże nie byłoby zanadto, choćby w niższych klasach po sześć, a w wyższych po cztery godziny języka Polskiego uczono. A jeszcze szan. koresp. mniema: że szkoła Polska, wskrzeszona przez kasyno tutejsze, »nie jest praktyczna,« że dla wyrostków Bydgowskich jest tu zadosyć sposobności uczenia się po Polsku, byle tylko chcieli; że księża i profesorowie chętnie by im udzielali po parę godzin w tydzień, nawet darmo: o sancta simplicitas! co to za żądanie. Księża nie mogą, choćby nawet i chcieli, wprost zajmować się udzielaniem godzin, bo oni po temu ani czasu, nie mają, ani też obecne ich tu stanowisko na to niepozwala: czynią oni i tak, co mogą, a prawie dotychczas najwięcéj. Co zaś do profesorów, ciekawiśmy, którzy to uczyć mają po Polsku, kiedy tak przy gimnazyum, jakoli też i przy szkole miejskiéj, nawet tak nazwani nauczyciele języka Polskiego — sami dobrze po Polsku nie umieją. A prosimy zważyć, gdyby jeszcze, jak sobie szan. koresp. życzy, wymagać po nich tego, aby za darmo uczyli: powiedzieliby nam niezawodnie; Boli gardło, śpiewać darmo.

---

swojemu, opatrzywszy się dla własnego bezpieczeństwa w nabity pistolet. W boru napotkał dwóch żandarmów, których prosił ażeby mu towarzyszyli do domu, bo go niezmierny strach zdejmuje. Przybywszy niedaleko młyna, prosił młynarz żandarmów, aby się na chwilę zatrzymali, aż psa uwiąże. Lecz widząc psa zabitego, donosi żandarmom o złym znaku, i wszyscy trzéj cichaczem wchodzą do domu. Napotykają naprzód służącą uduszoną, żonę młynarza i dziecię jeszcze drgające we krwi własnéj, wpadają do izby, w któréj tlało światło, i widzą ośmiu zabójców dzielących się pieniędzmi przy stole w zamiarze ucieczki do Ameryki. Dwóch zabili na miejscu żandarmi, czterech ciężko ranili, dwóch lekko rannych umknęło.

Sztutgard, d. 3. Stycznia. — Król zachorował w ostatnich dniach na reumatyczną febrę. Wczoraj donosił Merkury Szwabski, że J. Kr. Mość spał dosyć dobrze po febrze i częstych napadach kaszlu pod czas dnia; — dzisiaj zaś donosi że stan febry ten sam, co wczoraj, sen w nocy spokojniejszy cokolwiek, lubo częstym kaszlem przerywany.

Turcya.

Czytamy w Revue des Deux Mondes: Dotąd nie uspokojono Libanu. Spodziewamy się, że Reszyd basza rumienić się będzie przed krajem, za postępowanie poprzedników swoich w Syryi. Cóż wywołały uroczyste obietnice Szekib Efendego. Oznajmiwszy, że sam osobiście się udaje na miejsce, ażeby mieć zdany sobie rachunek z tego, co mu się niedostatecznie wyjaśnionem wydawało, posłaniec Porty zuchwale zadrwił z interwencyi europejskiéj, nakazał rozbrojenie mieszkańców gór, czyli raczéj, pod pozorem środka ogólnego, rozbroił chrześcian tylko a zostawił broń Druzom. Tym sposobem ci ostatni mogą się dopuszczać wszelkiego rodzaju nadużyć, nie potrzebując się najmniejszego obawiać oporu. Jeden tylko pozostaje środek zaradczy przeciwko téj nieszczęsnéj anarchii, tak podstępnie uzasadnionéj; oto szczere stowarzyszenie się gabinetu paryzkiego z londyńskim, w celu dokończenia ważnego dzieła; tutaj powinny ustać wszelkie nieporozumienia, wszelkie niechęci, które tak długo trwały między konsulatami francuzkim i angielskim w Bejrucie, i które tyle ludność chrześciańską w Libnie kosztowały. Nadto trzeba przyznać, że w ostatnich czasach reprezentanci Francyi godnie i odpowiednio swym obowiązkom postępowali. Szekib Effendi, który chciał pozbyć się świadków, rozkazał, ażeby wszyscy duchowni i negocianci europejscy Liban opuścili. Ten środek prawie wyłącznie do Francuzów się stosował i stanowił uderzającą sprzeczność z warunkami kapitulacyi. — Konsul nasz protestował; Szekib Effendi nie zwrócił uwagi na tę protestacyę. Wtedy pan de Bourquency żądał w Konstantynopolu, *sposobem nader energicznym*, powrotu swych krajowców i wynagrodzenia im szkód i kosztów, które ponieśli z powodu tego tak arbitralnego przeniesienia. Po długim oporze Porta nareszcie ustąpiła i teraz wszelkie zadość uczynienia nie były już pozornemi, jak z początku mniemano, lecz były zupełnemi; jednakowoż powtarzamy, że przyszłość bardzo niepewną będzie, dopóki Anglia i Francya rąk sobie w Bejrucie nie podadzą. Trzeba wiedzieć, że Porta żartuje z tych dwóch legacyi, kiedy te nie są w zgodzie między sobą, tak jak igraszkę sobie robi z chrześcian i Druzów.

Konstantynopol, w Grudniu. — Stósownie do wiadomości nadeszłych z Syryi, miał Wedschiki basza złożyć z urzędowania druzyjskiego kaimakana, i na jego miejsce mianować brata jego Emina. — Wiadomości z Libanu są dosyć pomyślne: rozbrojono już chrześcian. Wczoraj odbyła się u posła angielskiego konferencya posłów zagranicznych, na któréj zgromadzonym reprezentantom depesze z Wiednia z dn. 4. Grudnia przedłożono. W skutek odbytéj narady podano Porcie ogólną notę, wzywając ją do naprawienia wszystkich szkód, poczynionych w Libanie przez władze tureckie i dowódzców wojskowych, i do przywrócenia pokoju zupełnie podług planu, jaki Porta reprezentantom mocarstw podała. W nocie téj mieli posłowie protestować energicznie przeciw zdaniu, jakoby mieszkańców Libanu za rajah uważać i stósownie do tegoż z nimi się obchodzić można, na poparcie protestacyi odwołują się do przywilejów, mieszkańcom Libanu służących, również jak i do przyrzeczeń w r. 1840. mocarstwom przez Portę uczynionych.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Bydgoszcz, d. 6. Stycznia. – W osobie księdza Pregla straciliśmy dziś z pośród siebie najgorliwszego pasterza i obywatela. Dowiódł w swém zaiste trudném tu położeniu, ile to dobry kapłan Polak i wśród najnieprzyjaźniejszych mu okoliczności uczynić potrafi, byleby chciał. Zdołał on niezmordowaną pracą i poświęceniem się w czasie największéj nawet burzy utrzymać kościół tutejszy w porządku; za to też zjednał sobie wszystkich swéj parafii mieszkańców serca tak, iż wszystkie pełne są dlań prawdziwego szacunku i bratniéj miłości. Nauczał on, jako na prawdziwego kapłana przystoi — i w kościele i w domu; w domu zgromadzając około siebie młodzież i rozpożyczając im rozmaite użyteczne książki do czytania, a w kościele, gdy prócz zwyczajnych kazań, miewał także po południu jeszcze i nauki przydatne dla każdego. Bawił tu z nami niespełna lat cztery. Ostatnie kazanie miał w dzień nowego roku. Kościół był napełniony, a gdy wyrzekł słowa pożegnania — wszystek lud w głos zaryczał. I bezstronny widz mógł się przekonać, że żal zgromadzonego ludu, który widząc opuszczającego go pasterza, nie pochodził bynajmniéj z ślepego fanatyzmu, ale z przepełnionego serca zaufaniem, jakie sobie zarówno u wszystkich uskarbić potrafił. Prosiliśmy arcy-pasterza, aby nam ukochanego księdza Pregla zostawił tu — tu, gdzie właśnie tak bardzo jeszcze jest potrzebny; ale odebraliśmy odpowiedź, że przeniesienie jego cofnąć się już nie da (?), lecz że otrzymamy równie godnego i położeniu tutejszemu zupełnie odpowiedniego pasterza. Mamy go już wprawdzie, a tym jest ksiądz Celler. Nie życzylibyśmy, aby był innym od księdza Pregla: lecz cośmy posiadali, to już wiemy, — ale co posiadać będziem — tego nie wiemy!.....

Żegnamy Cię więc szanowny kapłanie! sercem przepełnionem żalem i smutkiem, upraszając cię, abyś i w oddaleniu od nas nie zapomniał o swéj braci, która choćby najdaléj wyciągać będzie ku Tobie ramiona. Lecz gdy już jéj radami i naukami swemi wspierać nie możesz, to przynajmniéj nieś czasem swe modły i za nas przed tron Najwyższego.

Bydgoszcz, d. 7. Stycznia. — Dzień wczorajszy długo znowu będzie pamiętnym dla nas Bydgoszczan, a to z tego powodu, iż odbył się tu pierwszy bal zwyczajny, a drugi z porządku, naszego polskiego kasyna, na którym wprawdzie nie było tak liczne, jak na pierwszym, zgromadzenie, z przyczyny opóźnionego zawiadomienia członków, przez co, mianowicie płeć piękna nie mogła się ostatecznie zaopatrzyć w najpotrzebniejsze rzeczy, t. j. w materyały balowe; ale za to odbył się ten bal w lepszym porządku i smaku, ba! w najpiękniejszéj całego towarzystwa harmonii: hrabiowie, ślachta i mieszczanie — damy herbowego rodu i panie przemysłu i wszelkiéj procedury — jeden spletli wieniec, gdy poważnego zagrano poloneza. Lecz i skoczny mazur nie rozłączył ich bynajmniéj, chyba tych tylko, co go tańczyć nie umieli: bo szczerze wyznać należy, że tu u nas walczyk bardziéj jeszcze jest w modzie. Wszelakoż mazur wziął górę i tylko z litości nad tymi (aby nie być egoistami), co go tańczyć nie mogli — tańczono także i — walca. Bal rozpoczął się trochę późno, ale za to trwał w nieustannych pląsach aż do 5téj z rana, a odbył się tą razą nie w teatrze, lecz w bardzo dogodnéj sali — koloseum. — Główną także cechą tego balu była owa luba niewymuszoność (z małymi wyjątkami) w strojach dam: obok atłasów, muślinów i gazów — mieściły się bowiem i skromne różnobarwne ubiory, co nawet i estetycznego oka bynajmniéj nie raziło. Toćby to były najważniejsze szczegóły, o których coś powiedzieć się godzi; wszystkiego bowiem wybajać nie wolno — nie chcąc oburzać na się płci pięknéj — boć to choć troche płoche stworzenia, ale jest oraz i — nie! nie! już nic nie powiem; a może się tak prędzéj pogodzimy i poprawiemy. Referat o kawalerach pozostawiam damom.

X.

Artykuł z Sierakowa d. 9. Stycznia w Gazecie niniejszéj nie mógł być zamieszczonym.

Redakcya.
